KRONIKA LITERACKA.

Przekłady poetów polsko-łacińskich. Tomik czwarty i piąty. Poezye księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Dział 1, Pienia Liryczne; dział II, Pienia Liryczne i opisowe. Przekład Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza) 12*ka. Wilno.* 1851. *Str.* 198, 256, *i Spis rzeczy.*

Żyjemy w wieku realnym, w którym duch społeczności skierowany jest wyłącznie na drogę przemysłu i wynalazków. Otoczeni zewsząd maszynami, potrącając na każdym kroku o spekulacye, zapomnielibyśmy wkrótce o istnieniu pokarmu dla duszy, jakiego obficie dostarczyć może nauka przeszłości lub sztuki piękne, gdyby od czasu do czasu nie budzono nas gwałtem prawie z uśpienia i nie podawano do rąk moralnéj zabawy, łączącéj w sobie przyjemną rozrywkę w odetchnieniu i korzyść, któréj dostarcza nauka. Tak sądzimy o poezyi, téj cząstce obszernego naukowego zawodu, bo przez nią podnosząc ducha i kształcąc uczucie piękności, nie wyziębiamy duszy i nie czynimy jéj głuchą na głos z serca pochodzący.

Po Janickim i Kochanowskim, nad których przekładami zastanawialiśmy się niedawno, wypadłoby z porządku zająć się zdaniem sprawy z przekładu *Roxolanii* Klonowicza; lecz znając oryginał tylko z nasłychu, a nie mając go pod ręką, ani dostać zkądkolwiek mogąc, odkładamy rzecz tę na późniéj: albowiem ochoczy wydawca p. Zawadzki w najbliższym tomiku, oryginał łaciński drukiem ogłosić przyobiecał. Za co mu powszechne składamy dzięki, iż się tak chętnie przykłada do uratowania, być może od zagłady i zniknienia, tego pomnika przeszłości.

Przystępujemy więc wprost do Sarbiewskiego.

Jak każdy pojedynczy człowiek różni się rysami zewnętrznemi od reszty współbraci swoich, tak i utwory przez różne osoby wykonane, chociażby do jednego skierowane celu, statecznie się od siebie różnią

Tak więc i ksiądz Maciéj Kazimiérz Sarbiewski nosi na sobie typ różny wcale od poprzednich, nietylko pod względem charakteru wewnętrznego, ale i zewnętrznego wykonania. Janicki syn kmiecia, Kochanowski szlachcic z rodu, oba po swojemu hołdując muzom, wydatne piętno uczuć i wieku w którym żyli, zostawili na swych utworach. Sarbiewski, to także szlachcic, lecz w zakonną jezuicką przybrany sukienkę, zaparł się dobrowolnie stosunków ze światem, i jeżeli po światowemu w swych dziełach przemawia, nie śmié zakonnéj przekroczyć klauzury, i prawie każdy wiérsz jego, każda myśl w nich zawarta, tak poważne, tak wymierzone, jakby je z ambony, a przynajmniéj z katedry ogłaszał. Bo w swéj żywéj, ogniem ziejącéj poezyi, Sarbiewski zawsze jest poważny; bo jego zapał tak wyrachowany, jak miara wiersza w którą zakuty został: błyszczy światłem sztuczném, skierowaném li tylko ku temu, aby nie zdradzić poważnego stanu kapłana, aby nie zachwiać przyzwoitości, jaką charakter duchowny wszędzie i zawsze zachować musi. Ztąd, czy weźmiemy na uwagę wiersze okolicznościowe, czy téż poezye, które w chwili własnego natchnienia na papiér przelał, zawsze Sarbiewskiego w zakonnéj widzimy osłonie, hamowanego wędzidłem stanu, któremu swą przyszłość poświęcił.

To z dzisiejszego na poezyą zapatrywania się, wypływa stanowiska. Ówcześnie Sarbiewski nie mógł i nie powinien był pisać inaczéj; nie mógł, bo okoliczności czasowe, a mianowicie stan nauk, skierowany głównie ku klassycyzmowi rzymskiemu, wymagał tego naśladownictwa; nie powinien, bo inaczéj nie mielibyśmy nawet tego, co stosując się do ducha wieku, potomności przekazał.

Sarbiewski może zanadto używa klassycznéj mitologii: ależ z przyjęciem wiary Chrystusa, zatraciliśmy nasze pogańskie bóztwa do tego stopnia, że dziś nawet ich nazwisk wszystkich nie wiemy; a jednak bogatą była mitologia dawnych Słowian! Żarliwość z jaką się wzięto do nowéj wiary, zakazała samego wspomnienia bogów, którym przez długie wieki pokłony czyniono. Mógł więc poeta bezkarnie wspominać Jowisza, Marsa, Bachusa, Apollina, Minerwę, a nawet i Wenus, bo to były tylko cacka, któremi każdemu igrać dozwolono; ale jako kapłan, jako ksiądz katolicki, jako Jezuita, strzegł się pilnie Swiatowida, Łady lub Rusałek, jakkolwiek dawno ich panowanie minęło, a ztąd prawdopodobnie, że może o nich i niewiele wiedział (1). Sarbiewski pisząc językiem i w duchu Rzymian,

(1) W jedném tylko miejscu pozostałego ułomku Lechiady czytamy:
Elegit Diana locum, *Dzzewonia* vestra
Surgere jussit opus tantum:........
Wydanie Bohomolca w Warszawie, 1769, str. 33.

jest raczéj poetą kosmopolitą, niż Polakiem, i o tyle tylko nas obchodzi, o ile swą muzę, zwracając głos ku rodakom, na polską nagina stronę. Tylko wtedy go jako narodowca dokładnie ocenićbyśmy mogli, gdyby nie zaginęła *Lechiada* nad którą długo pracował, a któréj tylko ułamek księgi jedénastéj doszedł naszych czasów. Nakształt Horacyusza lub Wirgilego, co Cezarom rzymskim śpiewali, nieraz Jezuita z swéj liry hojne i pochwalne dla Rzymu wydobywa dźwięki, skąpszym będąc dla rodzinnéj Polski, i zyskał téż przydomek Horacyusza. Jako Horacyusz polski znany jest na całym szerokim bożym świecie, a my jeszcze niedawno wiedzieliśmy o nim tyle, ileśmy się nauczyli wiedziéć o nim od cudzoziemców.

Na łacinie zaprawiali się do nauk przodkowie nasi, lecz łacina jest trudna. Młodzież tylko z potrzeby lub wolą starszych zmuszana, uczyła się jéj tak, jak i dziś—za pańszczyznę; rzadko kto zatém, chyba przy wrodzonych zdolnościach i ochocie, na wyższym biegłości mógł stanąć stopniu i odznaczyć się zaszczytnie w krasomówstwie lub poezyi. Lecz ci wszyscy właśnie z tego powodu odróżniwszy się i wyosobniwszy od innych, należą o tyle tylko do swego narodu, o ile rozbierają kwestye żywotne swojskie. Traktując zresztą rzeczy obojętne, nie mając żadnéj właściwéj barwy prócz prostego dźwięku słów, językiem obumarłym oddanego, powinni się liczyć do téj tylko literatury, któréj językiem dzieła ich pisane.

Wszystko cośmy dotąd powiedzieli, da się w części zastosować do Sarbiewskiego. Przywdziawszy on zakonną Jezuitów sukienkę, w duchownym stanie widzi tylko najwyższe szczęście. Klęka i prawie ubóztwia papieża, boć to widoma głowa kościoła, a on podwładny, jest tylko maleńkim proszkiem w porównaniu z namiestnikiem Chrystusa. Chwali możnych we Włoszech, by im się przypodobać, chwali możnych w kraju, by dobrodziejstwa na zakon do którego należał, ściągnąć. Całéj mitologii pogan na pomoc przyzywa i hojnie szafuje poetyczném uczuciem; a czy powód do tego ważny czy błahy, z równą mocą, z równą harmonią szykuje pod miarę wiersze, i czytelnik zachwycony nie wié co podziwiać: wrodzonyli talent, czy też wytrawną naukę poety?!

Życie Sarbiewskiego tylekroć już opisywano, że powtarzać tu szczegóły, byłoby zupełnie zbyteczną rzeczą (1). Prace jego liczne zyskały wydania więcéj za granicą, niż w kraju; co bynajmniéj zadziwiać nie powinno,

(1) Najobszerniéj o życiu i dziełach Sarbiewskiego pisali:
Langbein: Commentatio de Math. C. Sarb. Dresdae, 1753 i 1754.
Kolanowski de Math. C. Sarb. Poloniae Horatio. Berolini, 1842.

gdyż właśnie kosmopolityzm Sarbiewskiego dozwalał zarówno cieszyć się niemi wszystkim narodom. Oto szereg edycyj Sarbiewskiego (1):

5. *Kolonia*: 1625, 12ka; 1648, 16ka; 1682, 12ka; 1692, 12ka; 1721, 8ka;

3. *Wilno*: 1628, 12ka; 1747, 12ka (Kruszewski); 1757, 4ka (Naruszewicz).

5. *Antwerpia*: 1630, 12ka; 1632, 4ka; 1634, 16ka; 1646, 16ka; 1682, 12ka.

1. *Rzym*: 1643, 12ka.

1. *Dijon*: (Divio) 1645, 12ka.

1. *Kraków*: 1647, 4ka (z tłumaczeniem Libickiego) (2).

3. *Paryż*: 1647, 12ka: 1759, 12ka; 1791, 12ka.

1. *bez miejsca druku*: 1660, 12ka.

2. *Wrocław*: 1669, 12ka (tak się domyśla Bentkowski); 1753, 12ka.

1. *Kalisz*: 1681, 12ka.

1. *Londyn*: 1684, 12ka.

1. *Gdańsk*: 1737, 12ka (Czartoryski).

1. *Drezno*: 1754; 12ka; tu także zamierzał w roku 1812 wydać nową edycyą Marcin Łaguna, lecz nie przyszła do skutku.

2. *Warszawa*: 1769, 8ka (wyd. Bohomolca z tłumaczeniami); r. 1830 (u Pijarów) tylko księga piérwsza, z bardzo szacownym kommentarzem przez ś. p. ks. Edmunda Andraszka sporządzonym, oraz 1831, 8ka; same tłumaczenia ks. A. Załęskiego Benedyktyna.

1. *Strasburg*: 1803, 8ka.

1. *Buda*: 1824, 12ka (wydanie stereotypowe).

1. *Lipsk*: 1842, 16ka.

Oprócz wydań tych częściowo lub całkowicie dokonywanych, zajmowano się także i tłumaczeniami Sarbiewskiego; i tak *Coupé* w swoich *Soirées litteraires* XVI tłumaczył go częściowo; zaś w r. 1755 wszystkie dzieła S. po francuzku ogłoszono. We Wrocławiu jeszcze w r. 1802, 8ka, wyszło tłumaczenie na niemiecki przez *A. Rathsmanna*, poprzednio wszakże niektóre z pieśni przetłumaczył *Jan Mikołaj Goetz*, które wyszły wraz z innemi utworami wydane przez *Ramlera* w 1785 r.

Tłumaczenia polskie dokonane niegdyś przez *Twardowskiego, Puzynę, Naruszewicza, Minasowicza, Bohomolca, Przezdzieckiego*, dziś dziwnie przypadają dla naszego ucha. Jeżeli ciężką jest szata w którą

(1) Mam je sobie podane od p. F. M. Sobieszczańskiego, adjunkta biblioteki głównéj okręgu naukowego warszawskiego.

(2) Tak podaje Bentkowski; Juszyński wszakże nic o tém nie wspomina, a i ex. który widzieliśmy, tłumaczeń Libickiego nie obejmował.

Sarbiewski ustroił swe pieśni, to daleko cięższą jest zbroja, w którą zamknięty został tłumaczeniem. Taż sama postać poety z rzymskich w polskie przyobleczona kształty, nietrudną tu jest do poznania, i ma swoję dobrą stronę, tojest wierność. W owe czasy może odpowiadała pojęciom i usposobieniu, dziś stanowić może tylko wspomnienie dobrych chęci i szczeréj pracy, ale nad to nic więcéj. Późniejsze tłumaczenie przez księdza Załęskiego dokonane, może w wielu miejscach wytrzymać współzawodnictwo z obecném wydaniem, a nawet często wyjść ze zwycięztwem, bo jest tam i wierność, i nowsze pojęcie poezyi. Zestawimy więc gdzieniegdzie niektóre, dla porównania wraz z oryginałem, aby każdy łacno mógł widzieć i sam ocenić, jak się kolejno rozwijało i kształciło u nas pojęcie poezyi i jak tłumaczeń dokonywano.

Przystępujemy zatém do samych poezyj:

Oda *piérwsza* księgi piérwszéj, napisana w roku 1623 do *Urbana VIII* papieża, gdy niezmierne siły tureckie ustąpiły z Węgier, zaczyna szereg pochwał oddawanych Rzymowi. Tłumaczenie téj ody niekoniecznie znajdujemy wierne: zawiera jednak pewne zalety. Lepsze według naszego zdania jest tłumaczenie ks. Załęskiego, bo wierniejsze, a może i niemniéj dźwięczne. Oto dla porównania wraz z oryginałem ostatnie cztery strofy.

(Tłumaczenie ks. Załęskiego):

Światłość światłości, pan ziemskiego tronu,
Patrząc się na Rzym z górnego Syonu,
Niech koi państwa, niech Cię ojcem głosi,
Bo Cię świat prosi. . . . .
Niechaj Ci wawrzyn oznacza lat wątki,
Niech sprzyja *fatum*, niech się spieszą prządki,
Niechaj Ci snują ręką niezuchwałą
Nić wiecznie trwałą.
Panna siedząca pomiędzy gwiazdami,
I otoczona jasnych gwiazd chorami,
Niech się zlituje nad rzymskiemi syny,
Dla Twéj przyczyny.
Niech ma w swéj pieczy smutne Rzymu losy,
Niech przyjmie wdzięczne panien, chłopców głosy;
Niech na możniejszych panów ślubowania
Ucho swe skłania.

(Tłumaczenie obecnie dokonane):

Mirty dla Ciebie wyrosły w téj chwili,
I wawrzyn dla Ciebie rośnie,
Dąb na cześć Twoję swe konary chyli,
I jodła szumi radośnie.

Bodgaj w niebiesiech u stóp majestatu,
Głos ludów został przyjęty!
Bogdajbyś długo o pasterzu święty,
Panował miastu i światu!
Panna niebieska, gromicielka piekła,
W zorzową szatę odziana,
Bogdajby prośbę za Rzymem wyrzekła,
Prośbę o życie Urbana.
O to dziewica, młodzian i pacholę,
O to i z grobów przodkowie.
W rzymskim narodzie i w senatu kole,
O to się modlą Jechowie (1).

Następna oda druga do *Aureliusza Lyka*, aby nie narzekał na niestałość losów, przetłumaczona już była niegdyś przez Piotra Puzynę, Fr. Bohomolca i Ep. Minasowicza. Mieści się także i w zbiorze ks. Załęskiego; w tłumaczeniu przecież obecném lepiéj jest oddana, i więcéj niż oda piérwsza do oryginału zbliżona. Piękny jest ustęp malujący samą niestałość losu, temi oddany wyrazy:

....
Ten, co dziś orze, zajmie miejsce święte,
Jak prawodawca nad rzymskiemi męże,
I w jarzmo z karku wołowego zdjęte,
Nieprzyjacioły ojczyzny zaprzęże.
Tego co wczora wieczerzał nędzarzem,
Poranek wita w bogactwie, powadze,
Wczora, on byki zaprzęgał do jarzem,
Dzisiaj, piastuje dyktatorską władzę.
....

(1) Takie jest brzmienie samego oryginału:
Siderum praeses, dominusque terrae,
Lucida Romam speculatus arce,
Regna tranquillet, cupidoque patrem,
Te velit orbi.
Laurus annosum Tibi signet aevum:
Fata te norint, properentque Parcae,
Nescium carpi Tibi destinatos,
Stamen in annos.
Quaeque formosos sedet inter ignes,
Sedulam pro Te miserata Romam
Virgo, quam circum glomerantur albis,
Astra choreis.
Curet effusas Latii querelas:
Virginum castas juvenumque voces,
Curet, et votis procerum reclinem accommodet aurem.

W odzie *trzeciéj*, znowu do *Urbana* VIII napisanéj, chwali go bez miary, bo nawet aż do przesady. Cała przeto oda choć piękne zawiera myśli i zwroty, nie wzbudza przecie współuczucia w czytelniku. Takto zwykle bywa, kiedy się miarkę przebierze.

Oda *czwarta* do *Kryspa Lewińskiego*, iżby zanadto nie dowierzał młodości, znajduje się w wydaniu Bohomolca, tłumaczona przez Puzynę. Przekład téjże ody przez Załęskiego jest wierniejszy; np. strofa czwarta:

(Tłumaczenie ks. Załęskiego):

Jedna godzina hojną ręką daje,
Druga wydziera, co po niéj nastaje;
Tak nas czas łudzi, jak żartując matki
Łudzą swe dziatki.

Pięknie może, lecz mniéj wiernie czytamy w obecnych Przekładach:

Los ci prawicą dar jaki nawinie,
Lewicą wydrze, co dał tak uprzejmie;
Niby jak matka, co małéj dziecinie
To poda cacko, to *nazad* odejmie (1).

Oda *piąta*, wyłącznie znowu pochwałom Urbana VIII poświęcona, takaż X i jeszcze XXI w téjże księdze, gdzie wiersze papiéża (2) chwali, pełne są myśli pięknych, jakkolwiek nie bez przesady.

Oda *szósta do książąt Europy*, o potrzebie wyjarzmienia wschodniego państwa, bogata w silne wyrażenia, pięknie jest oddaną w niniejszych przekładach, bo téż tu istotna poezya, a tłumacz przejął się tyle tylko autorem, ile tego do oddania bez urony myśli głównych potrzebował.

Oda *siódma* do *Telefa Lyka*, w któréj oskarża losy i rzeczy ludzkich niestałość, przełożoną już była niegdyś przez Naruszewicza. Czytamy ją także i u Załęskiego. Przekład wszakże p. Syrokomli znajdujemy mniéj wierny, lecz piękniejszy od poprzedniego.

W odzie ósméj poeta gromi gnusność wieku. Znamy ją tylko w przekładzie Naruszewicza, który pod względem wyrażeń poetyckich nie może z p. Syrokomlą iść w zawody. Oto na próbę kilka wierszy:

(Tłumaczenie Naruszewicza).

. . . . .Ej porzućcie, junacy, pieszczone
Skrzypce i flety, niech się sprzęt niewieści
W domach potomków rycerskich nie mieści.

(1) Zamiast *nazad* wolelibyśmy *znowu*. Strofa oryginalna tak brzmi:

Quod tibi larga dedit Hora dextra,
Hora furaci rapiet sinistra,
More fallentis tenerum jocose
Matris alumnum.

(2) Wyszły w Rzymie 1643 w 4ce z komentarzem Henryka Dormaliusza.

Słyszycie? od Dunaju wrzask trąby chrapliwy
Aż do nas się rozchodzi. Już Apenin krzywy
Brzmi jéj odgłosem, już się odezwały
Wysokie góry i odległe skały.
Pędzi Mars zewsząd wojska, a myż nie pójdziemy?
A myż przy kuflach tylko gnuśni zostaniemy?
Czyniąc biesiady łez kmiotków niesyte,
I całych królestw skarbami nabyte,
Na które gdy zachodni Hesper okiem rzuci,
Nie ujrzy końca, lubo Fosforem powróci.
A księżyc, co się przez całą noc toczy,
Śmiejąc się, w winie promienie swe moczy.
Kiedy palce w zamorskie umazawszy trunki,
Czynim sobie na stołach obozów rysunki,
Prowadzim szańce, a fossę obszerną
Robimy, drogim szafując *Falerną*.

Wprawdzie może zanadto wiernie, alež przy mniejszéj wierności, większy dźwięk tychże samych myśli znajdujemy u p. Syrokomli; np:

. . . .
O złammy, strzaskajmy i lutnie i liry,
Zostawmy niewiastom pląsania i śpiewki.

Słyszycie? jęczenie nad Istrem zawrzasło,
To dziki Muzułman zatrąbił na rogu,
Aż Alpy z westchnieniem odbiły to hasło;
To wyzew do walki i ludom i Bogu.

Pójdziemyż? czy chcecie? O! wcale nie wierzę:
Wprzód pozbyć się trzeba pragnienia i głodu,
Tu wina kaleńskie, tu drogie wieczerze,
Kupione za pieniądz czynszowy narodu.

Biesiada wciąż szumi, kielichy wciąż sterczą,
I trunek smakowny przechodzi z rąk w ręce;
A księżyc co uczcie przyświecał szyderczo,
Zdał teraz straż naszę porannéj jutrzence.

I cóż nam do wojen? my znamy je wiernie,
Nam dobrze świadome stosunki Europy,
My tutaj na stole przy dobrym Falernie,
Zrysujem zastępy, wieżyce, okopy. (1) i t. d.

(1) . . . . Frangite barbita,
Nervosque, dementemque buxum,
Femineo prohibete cantu.
Auditis? Istri litora personat
Ferale cornu. Jam capita Alpium,
Magnaeque respondere montes

Przekład ody *dziewiątéj* do *Mikołaja Wejhera*, wojewodzica chełmińskiego znajdujemy zanadto oddalony od oryginału Sarbiewskiego: jestto raczéj naśladowanie, niż tłumaczenie. Tu p. Syrokomla został *samym sobą*; Sarbiewskiego ledwie dostrzedz można.

Oda *jedénasta* do *Stefana Paca* podskarbiego litewskiego, w któréj poeta wyrzuca rycerstwu przepych rynsztunków, odznacza się mocą i dobitnością wyrażeń, znaną jest czytelnikom niniejszego pisma w wyjątku, umieszczonym przy rozbiorze Pamiętnika naukowo-literackiego (1); dodamy tylko, że tłumaczenie jakkolwiek piękne, wiernością przecież zalecać się nie może.

Oda *dwunasta* do *książąt państwa rzymskiego* o wyjarzmieniu prowincyj greckich, zachęca do połączenia sił i uderzenia na Turków, obiecując żołnierzom nietylko hojną zapłatę i łupy, lecz i używanie wszelkich życia rozkoszy; a w końcu błogosławieństwo, że się do chwalebnego dzieła przyłożyli. Posłuchajmy, jak to zręcznie tłumacz-poeta oddaje:

. . . .
Jeden drugiemu ochoty udzielcie,
A jeśli żołdak myśli o jurgielcie,
Niech idzie śmiało, żołd się nie wyśliznie,
Niech idzie śmiało, nie zwiedziem go chytrze:
Bo gdzież pieniądze, gdzie złoto obfitsze,
Jako na staréj bogatéj greczyznie?
Byle żelazo i ręka z zapałem,
A złoto łacno znajdziemy nareszcie.
Kto będzie umiał rusznicznym wystrzałem,
Zdobywać skarby na bogatém mieście,
Nagrodzi pracę skoro wejdzie w mury,
Bo weźmie łupem bogactwa i dziwy;
Nie będzie łaknąć tyryjskiéj purpury,
Ni cypryjskiego wina i oliwy. i t. d.

Ausoniae: novat arma Mavors,
Urbesque tectis elicit. Ibimus?
An nos Caleno mensa tenet mero,
Caenaeque regnorum redemptae,
Divitiis populique censu?
Quas cum recedens viderit Hesperus,
Surgens easdem Phosphorus adspicit;
Et ridet adspecto renidens
Luna mero, radiosque tingit;
Dum nos Lyaeo regificis super
Descripta mensis praelia pingimus,
Fusoque metamur Falerno
Maenia, diluimusque fossas.

(1) Zob. Bibl. Warsz. z r. 1850, T. I, str. 562.

Oda *trzynasta* do *Tarkwiniusza Lawina*, aby nie tracił nigdy nadziei, i zawsze, czyto w szczęściu, czy przeciwnościach jednaki umysł zachował, piękną zawiera naukę moralną, tym czterowierszem oddaną:

Lecz nie śmiéj deptać co upadło w pyle.
Nie czyń pogardy lub urągowiska,
Bo los jedynie czyniąc krotofilę,
Kości na lewo i na prawo ciska.

Inaczéj trochę znajdujemy myśl tę oddaną przez Załęskiego, a nawet mniéj dźwięcznie:

Porzuć zbytnie urąganie,
Choć go widzisz w nędznym stanie:
Niech twą pamięć los ocuca,
Co podwójną gałkę rzuca.

Obadwa jednak tłumaczenia, nie wytrzymają porównania z oryginałem.

Oda *czternasta* do *Juliusza Flora*, w któréj poleca staranie nad młodym Lynceuszem, przetłumaczoną była przez ks. Puzynę i Przezdzieckiego Michała starostę pińskiego. Oba tłumaczenia znajdujące się przy wydaniu Sarbiewskiego przez Bohomolca, zalecają się tylko zachowaniem formy zewnętrznéj wiersza oryginalnego i trochą wierności. Treścią téj ody są przestrogi i zachęta do ścisłego trzymania młodzieńca.

Oda *piętnasta* do *rycerstwa polskiego* napisana z okoliczności, gdy Władysław królewicz po pokonaniu Osmana pod Chocimem, dnia 10 października 1621 r. zwycięzkie wojsko na zimowe leże odprowadzał. Pamięć tego zwycięztwa, corocznie przez długie obchodzona wieki, ustała z czasem, i dziś tylko liczne dzieła poetyckie, opiewając czyny bohatérów, przypominają je kiedyniekiedy potomnym.

Oda *szesnasta*, w któréj poeta strofuje gnusność wieku, pełna jest silnego uczucia, jakiém był przejęty widząc ogólne uśpienie i lenistwo, brak męzkości i zniewieściałość. Tłumaczoną była przedtém przez Naruszewicza. Oto piękne i dość wierne jéj zakończenie w nowém tłumaczeniu:

Wstyd nam dziadowskich hełmów, staroświeckich znamion,
Nam trzeba drogich ozdób w tegowiecznéj pysze;
Nam dawniejsze kołczany pospadają z ramion,
Ciężkie dla nas szablice i dawne berdysze.

Stara siła i dzielność, rzeczy dla nas cudze,
Zbroja ojca za wielka, za ciężka dla syna;
Nie potrafi dać kroku w dziadowskiéj kolczudze,
Pod włócznią pradziadowską aż ramię ugina.

Po téj odzie, w wydaniach łacińskich Sarbiewskiego czytamy wiérsz o łagodności, jaką książęta najbardziéj zalecać się powinni. W tłumaczeniu niniejszém nie znajdujemy téj ody na swojém miejscu. P. Syrokomla nawet, mówiąc o opuszczeniach w tomiku V na str. 254, zupełnie ją pominął.

Oda *siedmnasta* (właściwie 18) do świętéj Elżbiety królowéj portugalskiéj, gdy w r. 1625 przez Urbana VIII policzoną została w poczet świętych. Przywodzimy ją w całości w dwóch tłumaczeniach i w oryginale:

(Tłumaczenie ks. Załęskiego):

Święta! co władasz już na oceanie,
Któréj wzywają nadmorscy Hiszpanie,
Dla któréj Tagus czystém złotem płynie,
W całéj krainie.

Mieszkałaś dawniéj w tych lepiankach z nami,
Dzisiaj, pomiędzy jasnemi gwiazdami,
Widzisz przed sobą krążące komety,
Widzisz planety.

Dziś, gdy ci drogie lasów Medzkich dary
Palimy w Rzymie, na znak twéj ofiary;
Niech nasze winy przed Bogiem zasłonią
Te dymy z wonią.

(Tłumaczenie Syrokomli):

O święta! któréj ołtarze
Wznoszą w zachodniéj krainie,
Przy wodnistym Gibraltarze,
I gdzie Tagus złotem płynie.

W dom nędzarza, w dom chorego,
Szłaś ochoczo—dziś ci błogo
Ponad gwiazdek mleczną drogą,
Gdzie planety wirem biegną.

My cię cześcim w świętym Rzymie,
I kadzidła palim wschodnie;
O patronko! niech w tym dymie
Skryte będą ludów zbrodnie (1).

Oda *ośmnasta* (19), w któréj poeta wzdycha do niebieskiéj ojczyzny, przetłumaczona przez Puzynę i Załęskiego, ustępuje w piękności oryginalnym wyrażeniom, jakie u Sarbiewskiego znachodzimy; przekład obecny odznacza się doborem dźwięcznych słów, ale ustępuje w wierności.

Oda *dziewiętnasta* (20), *do książąt włoskich*, o konieczności odzyskania wschodniego państwa, podobnie jak i *dwunasta*, zachęca do wojny przeciwko Turkom.

Oda *dwudziesta* (21), *Do Urbana VIII* papieża, iż wszystkie narody są dzisiaj dziedzictwem Chrystusowém. W niéj nazywa papieża: *wielkim*

(1) Diva, devexo nominata ponto,
Cujus undosae meminere Gades,
Cui Tagus servit, liquidoque rura
Praefluit auro.
Pauperes olim coluisse sedes
Laeta, nunc magnas habitare stellas,
Inter et gyros, et euntis inter
Sidera mundi.
Dum tibi Medae pretiosa silvae
Damna per Thuscas adolemus aras,
Thureo Regem populique celes
Crimina fumo.

uśmierzcą ściszonego świata, podobnież jak i w piérwszéj, sypiącéj pochwały temuż papieżowi (strofa 10), tłumaczenie w zewnętrznéj formie, a czasem i co do ducha, różne od oryginału.

Oda *dwudziesta piérwsza* (22), ma za treść pochwały Urbana, o czém wspomnieliśmy wyżéj, przy odzie *piątéj*.

Oda *dwudziesta druga*, (23), *Do Lewina Hielyusza* ma za treść zalecenie pracy. Przekład jéj obecny, choć różny formą wiersza od oryginalnych czterowierszowych zwrotek, gładko jednak dokonany, mile przypada do słuchu, potoczystością wyrażeń, na których nie zbywa tłumaczowi.

Takim jest przegląd szczegółowy księgi piérwszéj. Zastanawiając się w podobny sposób nad resztą przekładów Sarbiewskiego, zanadto możebyśmy się rozszerzyli i znudzili naszych czytelników. Streścimy przeto swoje wywody i porównania, o tyle, iżby tylko wierny dać obraz samego autora, i dokonanéj przez tłumacza pracy, zwracając uwagę na zasługę, jaką sobie ten ostatni zjednał, tak chlubném a mozolném zadaniem.

Księga druga składa się z dwudziestu ośmiu (1) ód, które wszystkie w niniejszym przekładzie znajdujemy. Niektóre z nich są już dawniéj tłumaczone, i tak: Puzyna przełożył *drugą, siódmą* i *ósmą;* Naruszewicz: *trzecią, szóstą, ósmą, dziewiętnastą* i *dwudziestą piérwszą* (2); Franciszek Bohomolec przełożył także odę *drugą*. Naostatek u Załęskiego znajdujemy: *drugą, trzecią, piątą, siódmą, piętnastą, szesnastą, ośmnasta, dwudziestą piątą, dwudziestą szóstą* i *dwudziestą siódmą* (3). Tylko przekład ostatniego znajdujemy godnym bliższéj uwagi. Weźmy naprzykład odę *piętnastą do Narwi*, nad któréj brzegiem, mając lat szesnaście, piérwszą pieśń liryczną śpiéwał; oto jéj brzmienie:

Jeszcze wpośród róży białéj,
Leżał sobie dzień ospały;
Jeszcze nie wzniósł pięknéj szyi,
Ni z fijołków, ni z lilii:
Ja zaś czujny rano wstałem,
Ja mu miły sen przerwałem
Lutnią moją, któréj głosy
Pieryjskie, szły w niebiosy.

Tak piérwszy raz zanuciłem,
Gdy w szesnastym roku byłem:
Kiedym nad brzegiem wesoło
Pięknéj Narwi chodził wkoło,
Odtąd mi się wszystkie śmieją,
Odtąd wszystkie dni jaśnieją,
A ten piérwszy, co złoconéj
Swym promieniem dotknął strony,

(1) Przez omyłkę w liczbowaniu i po liczbie XVII położeniu XIX, wyszło u pana Syrokomli 29 ód, tak w samym tekscie, jako téż i w rejestrze.

(2) Dla powyższéj omyłki odpowiadają dwie ostatnie dwudziestéj i dwudziestéj drugiéj u p. Syrokomli.

(3) Dla podobnéj przyczyny trzy ostatnie noszą liczbę dwudziestą, dwudziestą szóstą, siódmą i ośmą u p. Syrokomli.

Już się tarczy nie dotyka,
Już Gradywa trąb unika.
Woli na wsi piękne łany,
Lub nad źródłem kwiat różany,
Lub fijołki, lub kryształy,
Lub Wilii bieg wspaniały;
Lub też w piérwszéj wiosny dobie,
Z zefirem bawić się sobie.
Tobie Narwo, któréj zdroje
Opiewały pienia moje,
Któréj naprzód jam dziecina,
Grał na lutni Rzymianina;
Tobie taki wiérsz rysuję,
I na dębie zostawuję:
„Którą Febus tak miłuje,
Któréj słodko wyśpiewuje,
Którą Muzy tak kochają,
Któréj mile wygrywają:
Tę też Narew tak wesołą,
Otaczajcie lutnie wkoło,
Otaczajcie piękne córy,
Wysławiajcie swemi chóry".
Ten gdy będzie z własnéj woli
Wzrastać z dębem choć powoli,
Umiéć będą i chłopczęta,
Nauczą się i dziewczęta:
A gdy się ich zbierze wiele,
W święto jakie, lub niedzielę,
I gdy będą w wodzie czystéj
Zbierać bursztyn przezroczysty,
Lub kamyków szukać wszędy:
Zaraz staną we dwa rzędy,
I naprzemian go chłopczęta,
Śpiéwać będą i dziewczęta.

W przekładzie pana Syrokomli znajdujemy ją skróconą do niepoznania; są tam myśli z Sarbiewskiego wyjęte, ale wiérsz jego nie jest tłumaczeniem: tak albowiem czytamy w obecnym przekładzie:

Na wiązance z białéj roży,
Na fijołkach spoczął we śnie
Dzień ów wielki, dzień miniony,
Gdym najpiérwszą złożył pieśnię.
Gdy nad Narwią harfa brzękła,
Niedołężną jeszcze nutę,
O zaiste! z dnia tamtego,
Złote dla mnie dni wysnute.
Ozłocona harfa moja,
Nie chrzęściła jako tarcza,
Nie śpiewała bohatérów;
Licha wioska jéj wystarcza,
Uperlone rosą kwiaty,
Róże, gwoździk, tulipany,
Albo Wilii brzeg majowy,
Zefirami ugłaskany.
Narwi rzeko! tum w najpiérwszéj
Niemowlęctwa śpiewał porze!
Tum najrańszą mą piosenkę,
Na wiązowéj wyrył korze.
Póki jeszcze nie zarasta
Kora rylcem zadraśnięta,
Niech się pieśni méj wyuczą
I dziewice i chłopięta.
I w mojego dnia rocznicę,
Niech się zejdą tutaj wcześnie,
Aby razem i naprzemian,
Chórem śpiewać moję pieśnię (1).

(1) Które z obu tych tłumaczeń jest wierniejsze, a przeto lepsze, łatwo się każdy z załączonego oryginału przekonać może:

Albis dormiit in rosis,
Liliisque jacens et violis dies,
Primae cui potui vigil
Somnum pieria rumpere barbito,
Curae dum vacuus puer
Formosi legerem litora Narviae.
Ex illo mihi posteri
Florent Sole dies: qui simul aureae
Infregit radios lyrae,
Jam nec scuta sonat, nec strepitum trucis
Gradivi, sed amabiles
Ruris delicias: sive rubentia
Udo rore rosaria,
Seu molles violas, sive volubilem,
Leni flumine Viliam,
Seu primo graciles vere Favonios.
At tu, *Narvia* quem puer
Tum primum Calabra personui fide,
Ictu pectinis hoc habe,
Incisum viridi carmen in ilice:
„Quem Phoebus cithare pater,

Z innych ód téj księgi zasługują na uwagę: *trzecia* do lutni, *piąta* niewłaściwie zatytułowana przez p. Syrokomlę: „O występkach rodzaju ludzkiego" (E rebus humanis excessus). Ma albowiem za przedmiot wzniesienie myśli w nadziemskie sfery, i wyzucie się ze zmysłowości. Lepiéj ten napis streścił idąc za przykładem tłumacza niemieckiego *Goetza*, Załęski, położywszy: Widok z góry (der Anblick von Oben). W wierszu tym dziwnie przedstawia się sam Sarbiewski; myśl tam ukryta, dziwnie pasuje do reszty utworów, bo w odzie téj wzniósł się rzeczywiście poeta nad swój wiek i pojęcia ówczesne. Piękną jest także oda *jedenasta* do Najświętszéj Panny Maryi, gdy Jan Karol Chodkiewicz zbudował jéj kościół w Krożach; *dwudziesta czwarta* przekleństwo Herodowi... Lecz cóż wybierać i wyliczać?—wszystko tam jest piękne. Sarbiewskiemu nikt dotąd nie zrównał, a u p. Syrokomli czytają się tak mile, że nieprędko nam kto inny zastąpić go potrafi.

Księga trzecia liczy w oryginale trzydzieści dwie ody, z których opuszcza tłumacz dwie, a mianowicie XIV *Ad Honorem*, cum Franciscus Barberinus sacra purpura ab Urbano VIII Pont. Max. ornaretur, i XVIII Laudes Fran. Card. Barberini, z czego się sam w tomiku piątym (str. 254 usprawiedliwia (1). Z tłumaczeń dawniejszych znamy odę *czwartą* przełożoną przez Puzynę (2); Naruszewicz przełożył XIII, XX i XXI (3); Wiśniewski zaś Pijar przetłumaczył XVIII (4). U Załęskiego znajdujemy dwadzieścia, a mianowicie: I, II, III, IV, V, VI, VII, IX, XI, (odpowiada w przekł. Syrok. umieszczonéj pod liczbą XVI;) XII, XIII, (odpowiada w przekł. Syrok. umieszczonéj pod liczbą XII); XV, (odpowiada XIII u p. S.), XVI, (odpowiada XIV u p. S.), XVII, (odpowiada XV u p. S., XIX, (odpow. XVII u p. S.), XX, (odpow. XVIII u p. S., znaną jest czytelnikom Bibl. Warsz. z recenzyi wyżéj przywiedzionéj, tom I. r. 1850,

Quem laetae citharis Pierides amant,
Laetum barbita Narviam,
Laetum virginei semper ament chori."
Haec dum sponte virentia
Vivent in teneri vulnere corticis,
Addiscent pueri tibi,
Addiscent tacitae carmina virgines:

Festo mox eadem die,
Dum glebam solidae lucis et igneas
Electri lacrymas legent,
Partiti geminis litora coetibus,
Alternis pueri tibi,
Alternis recinent carmina virgines.

(1) Odę jedénastą, opiewającą pochwały Barberiniego, tłumacz opuszcza w porządku i umieszcza pod liczbą XVI.

(2) Wedle przypisu Załęskiego oda ta tłumaczoną była także przez Michała Kiełczewskiego; nam nie jest znana.

(3) Z powodu dwóch opuszczonych u p. Syrokomli, noszą one w oryginale liczbę XXII i XXIII.

(4) Dla téj saméj przyczyny odpowiada w oryginale XXtéj.

str. 562;) XXIII, (odpow. XXI u p. S.), XXV, (odpow. XXIII u p. S.) XXVI, (odpow. XXIV u p. S.) i XXVII, (odpow. XXV, u p. S.) Jak poprzednio tak i teraz śmiało może walczyć o prym przekład Załęskiego z obecnym, pod względem wierności. Na dowód przywiedziemy jeszcze jednę z krótszych, tojest *drugą*, do świętéj Magdaleny opłakującéj śmierć Chrystusa:

Ach Magdaleno! gdy widzisz zsiniałe
Usta Chrystusa, i oblicze całe
We krwi zbroczone, i zwisłe ramiona:
Wre wielka miłość wśród twojego łona.
Nikt cię nie pozna, zmieniłaś się wiele,
Nie masz już duszy w twém omdlałém ciele:
Zniknęła białość twego czoła znana,
Zniknęła gdziesiś owa twarz różana,
Zniknął i kolor jaki jaśniał wprzódy,
Śmierć tylko czarna zajęła jagody;
Piersi już tylko czasem oddychają,
Słabe i krótkie westchnienia wydają.
Jednak nie będziesz (wierzaj mi) na wieki
Polewać łzami swéj smutnéj powieki;
Bo dnia trzeciego wśród piérwszych promieni
W wielką się radość twój smutek przemieni:
Bo jeślić w dwóch dniach ciemność była wszędzie
W trzecim podwójna za to światłość będzie.

P. Syrokomla inaczéj to oddaje, po części nawet myśl zmienia, co łatwo ocenić przez porównanie. (1) Oto przekład:

(1) Oryginał tak brzmi:
Cum tu Magdalena, lividam
    Christi caesariem, cum male pendula,
Spectas brachia, pro! tibi
    Pectus non solitis fervet amoribus.
Non es, qualis eras: tibi
    Non mens semianimis restat in artubus;
Non fronti tenerae nives,
    Non vivax roscis purpura vultibus.
Non notus superest color:
    Sed mors marmoreis pingitur in genis,
Et vitae gracilis via
    Exili tacite spirat anhelitu.
Non, me si satis audias
    Flores perpetuum tristia: tertia
Cum lucem revehet dies,
    Mutati referet munera gaudii,
Nam quae sole caret duplex,
    Ridebit geminis tertia solibus.

Magdaleno! coć się zdało
Widząc bożą twarz zsiniałą,
Ramiona zwisłe na drzewie?
O pewnie tknięta żałobą
Już nie byłaś sama sobą;
Gdzie myśl błądzi sama nie wié,
Zawiędło twoje oblicze,
I szkarłatu zbyły usta;
Zbladłaś jak grobowa chusta,
Zaskrzepłaś jak słup kamienia,
I lekkie tchnienie dziewicze
W ciężkie stękanie się zmienia.
Niezawsze żalem przybita
Będziesz płakać Zbawiciela:
Nim trzecia zorza zaświta,
Już ci błyśnie dzień wesela.
Bóg dobry!—nigdy z żałoby
Człowiek nie płakał trzy doby.

O innych odach w téj księdze zawartych da się to samo powiedziéć, cośmy w krótkości przy księdze drugiéj wyrzekli, tojest, że wybór i wyliczenie piękności zbyt są trudne tam, gdzie wszystko jakową, a zawsze oddzielną piękność w sobie zamyka.

* * *

Trzy powyższe księgi stanowią tomik czwarty Przekładu poetów polsko-łacińskich i pieni lirycznych Sarbiewskiego. W tomiku następnym piątym, znajdujemy resztę utworów tego poety, tojest księgę czwartą, piątą (Epodos), zabawy leśne (Silviludia), parę dzieł pośmiertnych, i trzydzieści ośm epigrammatów, nakoniec słów kilka od tłumacza.

Przystępujemy wprost do księgi czwartéj.

Księga ta liczy w oryginale trzydzieści ośm ód, z tych pięć p. Syrokomla opuszcza, jak o tém na stronnicy 254 sam ostrzega (1). Niektóre z nich były już tłumaczone dawniéj przez Naruszewicza, jak np. III (w przekładach Syrok. II), X, (u Syrok. IX), XV (u S. XIV), XIX (u S. XVII), XXXIV (u S. XXX), oraz przez Puzynę, który wytłumaczył znowu IV, XII, XIV, XVII, XVIII, XX, XXII, XXIII, XXVII, (w tłum. Syrok. odpowiadają III, XI, XIII, XV, XVI, XVIII, XX, XXI, XXIII). Ksiądz Załęski nie ogłosił nic drukiem z przekładów swoich téj księgi, nie możemy więc tu wyliczyć jego pracy i zasługi (2).

(1) W ostrzeżeniu swém atoli pominął odę 1szą do rycerstwa polskiego, gdy poeta wracając z Włoch, ujrzał Karpaty. Cztery więc tylko właściwie wylicza tłumacz, tojest XVI, XXIV, XXV i XXXVIII.

(2) Obecnie dotąd żyjący, oświadczył nam, iż całego Sarbiewskiego przetłumaczonego w rękopiśmie posiada.

Między odami w téj księdze, znajdujemy dwie z polskich pieśni Kochanowskiego, przez Sarbiewskiego po łacinie oddane, tojest oda V (u Syr. IV) i XXXVII (u Syr. XXXIII). Posiadamy Kochanowskiego wydanie z r. 1611, i dziwią nas niektóre różnice w czytaniu; tak np. u Syr. oda IV str. 17 zwrotka 9 czytamy: *Wstawajmy!* czy nas półmiski trzymają? U nas: pieśń V księgi II str. 238 *Wsiadamy*? i t. d. Tamże w zwrotce ostatniéj u p. Syrok. Cieszy mię tym, Polak mądry po szkodzie, lecz jeśli prawda, i z tego nas bodzie; u nas jest:

Cieszy się ten tym, Polak mądry po szkodzie:
Lecz jeśli prawda, i z tego nas zbodzie.

Co wszystko nawet myśl trochę zmienia, a jest tylko winą niedopilnowania się w druku lub przepisywaniu.

Treść wierszy w księdze téj zawartych jest rozmaita: są tu i pochwały dla Rzymu, i sława polskich zwycięztw nad Turkami, i śpiewy święte na cześć Maryi i Chrystusa, i jeszcze treści poważnéj z rozmaitych okoliczności przedmiot i natchnienie czerpiące. Trudno zastanawiać się nad niemi poszczególe, boby to było zbyt szerokie studyum, przechodzące granice niniejszego sprawozdania.

Księga piąta, (Epodos) liczy dwadzieścia ód rozmaitéj barwy i treści. W tłumaczeniu opuszczoną jest oda VIII, *publicae Europae calamitates*, którą niegdyś przełożył Naruszewicz, za to dodane znajdujemy trzy inne ody, nieznajdujące się w wydaniu strasburskiém, a wzięte z wydania Naruszewicza (1757) i Bohomolca (1769). Niektóre są już tłumaczone dawniéj, jak np. *czwarta* o dzieciątku Jezus na łonie Maryi, przez Twardowskiego; *piąta*, poeta korzy się u stóp ukrzyżowanego Chrystusa, przez Naruszewicza; *dwunasta* (w oryginale XIII) do N. P. Maryi Częstochowskiéj, i *trzynasta*, w oryginale XIV, opiewająca hołd zacnemu domowi Łubieńskich przez Jana Albertrandego, oraz XVII (w oryginale XVIII) do Jakóba Zadzika, przez Nieborowskiego żołnierza. Wszystkie znajdują się przy wydaniu Bohomolca, lecz przekłady obecne daleko są udatniejsze pod względem dobitności wyrażeń i samego języka.

Zabawy leśne (Silviludia) składają się z dziesięciu poetyckich utworów na cześć króla Władysława IV, łowami się zabawiającego: jest w nich dosyć poezyi, ale z drugiéj strony rażą aż do zbytku palone kadzidła i pochwały, których autor Jezuita, nie szczędzi monarsze. Tłumacz słusznie zauważył, że Sarbiewski zawiele wyszafował skarbów poezyi na przedmiot dosyć pospolity (str. 197).

Z reszty dzieł pośmiertnych (opera Posthuma) niektóre tylko daje w polskim przekładzie p. Syrokomla. Charakterystyczny jest opis podróży

do Rzymu w r. 1622 odbytéj i przygód jakich poeta doznał. Oto co sam o sobie i napadzie zbójców powiada:

. . . .
A w lesie dziko, ciemno, i straszno jak w piekle.
Mimo ostrych wąwozów i wzgórków gromady,
Przegradzał rzniętą ścieszkę wielki odłam skały;
Stare pnie i kamienie jakby sidła zdrady,
Przerażonym podróżnym drogę tamowały.
Przecież dążym odważnie, a żaden nie pyta,
Że zbójcy na rumakach tuż za nami jadą,
Zbrojny iskrzącym mieczem, lasowy bandyta,
Otoczył nasze przejście i stanął gromadą.
Spojrzałem, noże z pochew zabłysnęły wszędzie,
Biegłe ręce zbójeckie rwą się do oręża;
Owdzie strzelec uzbrojon w śmiertelne narzędzie,
Mierzy paszczę rusznicy i oko wytęża.
Wystrzelił, buchnął ogień z dymem i łoskotem,
Gwizdnął ołów wyrwany z piekielnéj czeluści,
I włos mi się najeżył, i zlałem się potem,
Pierś zaparta z przestrachu, ledwo oddech puści:
I przyskoczyli zbójcy z wejrzeniem ognistém,
Barbarzyńskiemi słowy ich groźba zawrzasła,
I dobyli sztylety i przeciągłym świstem,
Dają jakieś poznaki, sygnały czy hasła.
Chciałem się bronić ręką, ale ręka mdława,
Patrzę wokoło siebie, i wóz bez obrony.
Wtém Mikołaj tajemne znaki mi podawa,
Widzę już oręż zbójcy ku niemu zwrócony,
Uderza moje uszy jego jęk i łkanie,
Drgnąłem, jakby me oczy zalał strumień krwawy.
Mniemałem już usłyszéć ostatnie konanie,
Dzięki jednak niebiosom, to był krzyk obawy,
Wyrwałem się, skoczyłem, a tu obok puszcza,
Zda mi się chyżéj wiatru, biegłem na bezdroże,
Kryjówka z gęstych liści, ledwo dzień przepuszcza,
Ciemny chróst moję ścieszkę ukrył w Imię Boże!
A tymczasem bandyta pastwił się zwycięzki,
Nasze srébro ubogie, ów metal zwodniczy,
Źródło na całym świecie nieszczęścia i klęski,
Wszystek poszedł opłacać haracz rozbójniczy. i t. d.
. . . .

Kończą epigrammata. W wydaniu strasburskiém naliczono ich 147 tłumacz daje nam w przekładzie tylko 38, z czego się usprawiedliwiając, tę robi uwagę, którą w zupełności podzielamy:

„Epigrammata Sarbiewskiego są wszystkie niemal w guście jezuickim, gdzie myśl skoszlawiona nienaturalnemi retorycznemi figurami, sili

się na dowcip naciągany. Na sam herb Chodkiewicza jest u Sarbiewskiego 38 epigrammatów, gdzie figurują gryfy i strzały. O św. Aloizym Gonzadze jest ich 15; nie podarowano tam oczom, twarzy, uśmiechowi, i lilii świętego; owdzie igraszka z imienia *Ludovicus*, tam naciągane, i rzec można trywialne ustępy o miłości Bożéj: słowem epigrammata Sarbiewskiego są wyrazem psującego się smaku w jego epoce." (str. 231).

Przełożone przez Syrokomlę epigrammata, rozwijają rozmaite urywki, zawierające w sobie myśl, z pieśni nad pieśniami Salomona (Canticum canticorum), wyjęte. Szkoda, że szanowny tłumacz zamiast dawania tekstu łacińskiego Vulgaty, nie dał tekstu biblijnego Wujka. Niekażdy obeznany jest tyle z księgami starego zakonu, aby łatwo właściwe znaczenie mógł sobie wynaléźć, a przez to ułatwić zrozumienie rozwinięcia poety. Przekład epigrammatów nie odznacza się szczególną wiernością, często nawet myśl w nich wprost przeciwna; np. epigrammat jedénasty (po łacinie 14):

Została twoim jeńcem, tyś został jéj panem.
Chryste skuj mię miłością jak jeńca żelazem,
I raczysz zostać ze mną, lub iść ze mną razem. (1).

Niezrozumiałym jest także epigrammat następny 12 (po łacinie 16):

Wołasz „pragnę" nie napoi bezwodna opoka.
Miéj za napój łzy gorące, co ci płyną z oka.

jakież łzy ma pić Chrystus, czy te co jemu samemu z oka płyną, czy Magdalena chce dać łzy swoje?

Dość dziwny jest także epigrammat 13 (po łacinie 18), gdzie serce leci „*jak płomienna raca*"; czego bynajmniéj nie znajdujemy w oryginale. Większa liczba wszakże zasługuje, aby oddać należną sprawiedliwość za dobre chęci i pracę tłumacza.

Po epigrammatach następuje przymówienie się w kilku słowach od tłumacza, gdzie także wylicza opuszczone przez siebie inne utwory Sarbiewskiego, w wydaniu Naruszewicza i Bohomolca pomieszczone, i na tém kończy się tomik piąty Przekładów poetów polsko-łacińskich.

Lecz nie na tém koniec sprawozdania naszego; musimy albowiem dodać niektóre jeszcze rzeczy, które nam się w ciągu spisywania powyższych uwag nasunęły; i tak: przy księdze piérwszéj napotykamy najwięcéj przypisów, są one wprawdzie tłumaczeniem z kommentarza przy wydaniu pijarskiém zamieszczonego, lecz przeto niemniéj ważne i ciekawe;

(1) Tu captivus eras illius, illa tui,
Altera ne dubites, ego sum tua Magdala Christe:
Ergo trahas vel me, Sponse, vel ipse mane.

w innych księgach napotykamy także wiele trafnych uwag, a dodanie: *nota tł.* ostrzega nas, że są pomysłem samego p. Syrokomli. Podwaja się więc sama przez się zasługa szanownego ziomka, że nie wyłącznym jest tylko tłumaczem, ale zarazem i myślicielem o siłach własnego rozumu.

Co do oddania przekładów, takie jest nasze zdanie. Kuszono się już nieraz o przekład Sarbiewskiego, jednakże niezawsze szczęśliwie. Ze wszystkich dotąd znanych, a jest ich szereg niemały, tylko przekład Załęskiego góruje nad wszystkie wiernością i doborem poetyckich wyrażeń, ztąd w wielu miejscach przewyższa p. Syrokomlę, mianowicie tam, gdzie ten ostatni tylko piękne wysłowienie ma za sobą. W oddaniu po polsku Sarbiewskiego, Załęski bardziéj jest tłumaczem, Syrokomla więcéj naśladowcą. Przejąć się, przejąć się i przejąć się, to zawiele tego zbytniego przejęcia, bo wyszedł istotnie, czego się i sam tłumacz obawiał, kulawy przekład, a gdy węzeł zamiast rozwiązać, przecięto, gdy nie szanowano formy zewnętrznéj, a nawet liczby wierszy, znikł Sarbiewski. U Załęskiego widzimy autora łacińskiego tyle, że on łatwy tam do namacania. Syrokomla zostawszy sam sobą, wprawdzie stanął na czele, z przyjemnością i zadowoleniem może być czytany; lecz czasami, tylko pożyczając myśli od Sarbiewskiego, rozwija ją po swojemu, samoistnie i niezależnie od autora. Czyto więc ma być taki przekład?—wątpimy. Mniejsza o Tetys, mniejsza o Feba, lecz błogosławieństwo miastu i światu, to majestatyczne *urbi et orbi* nie znajduje się w Sarbiewskim. (Oda I, str. 22). Podobnych samoistnych pomysłów bardzo wiele; nie ubliżają one poecie łacińskiemu, lecz téż nie będąc jego własnością, nie mogą zwać się tłumaczeniem. Usiłowanie jednak i zasługa p. Syrokomli są zawsze znakomite, za co mu wszyscy literatury ojczystéj miłośnicy, należne przyznają hołdy.

Stanisław Lisowski.